

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: **Katada Jan Paika**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, półroczna \$6000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się \$3000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pesy urugwajskie

Adres Redakcji „Ludu”: **Curityba — Av. Dr. Jayme Reis 583**
Adres dla listów: **Curityba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil**
Adres Telegraficzny: **Lud Curityba**

Opisy ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 8 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5\$000
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń \$400
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam 3\$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarczyka — Kubisa. W kiosku przy ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto).

Walka z wiatrakami

Dobrze się stało, że prawie w równym czasie zwołały dwie główne reprezentacje tutejszego społeczeństwa polskiego swoje zjazdy.

Obraćwał w pierw w Ponta Grossie Związek Towarzystw Polskich w Brazylii „Kultura” i bezpośrednio potem Związek „Oświata” w Kurytybie.

Zjazdy te umożliwiły wreszcie zorientowanie się w istotnym układzie sił dwóch zasadniczych (obozów) tutejszego wychodźstwa polskiego. Na zjeździe „Kultury” było około 30 osób. Na zjeździe „Oświata” przeszło 100 osób. W „Oświacie” grupuje się 80 Towarzystw polskich, w „Kulturze” 27. Jest to dowodem oczywistym, że przynajmniej większość zorganizowanego wychodźstwa polskiego grupuje się przy Związku „Oświata”, zaś znikomy tylko odłam przy „Kulturze”.

Czemże się różnią ideowo owe dwa zasadnicze ugrupowania? Stwierdzić należy z zadowoleniem, że tak jeden jak i drugi odłam społeczeństwa dąży do jednego i tego samego celu, to jest do pielęgnowania polskości i nadania wychodźstwu polskiemu kierunku rozwojowego w duchu polskiej tradycji i kultury.

Między powyższymi ugrupowaniami istnieje jednak jedna jedyna zasadnicza różnica ideowa. Mianowicie „Kultura” reprezentuje obóz, który domaga się szkolnictwa bezwyznaniowego, czyli mówiąc prościej, wyrzuca ze szkoły krzyż i nauczanie religii, drugi zaś odłam, grupujący się przy „Oświacie”, docenia w pełni wychowanie naszej młodzieży w duchu religijnym, popierając niemiernie u silnie wiedzę świecką tak wśród młodzieży szkolnej jak i starszego społeczeństwa polskiego.

To jest jedyna różnica ideowa między „Kulturą” a Związkiem „Oświata”, jeżeli odrzuci się względy czysto osobiste. Podkreślić należy dobitnie, że za nauczaniem religii w szkole opowiedziało się 80 Towarzystw polskich, zaś za szkolnictwem bezwyznaniowym 27 Towarzystw.

Fakt ten trzeba przywołać, żeby raz na zawsze rozproszyć straszaka w formie urabiania opinii, zwłaszcza na terenie zdeorientowanej zupełnie Warszawy, że siła tutejszego społeczeństwa polskiego tkwi w tutejszej „lewicy”, czy też w „obozie postępowym”, jak się lubi zwać grupa „kulturowców”.

Przypatrzmy się teraz bliżej programowi ideowemu „Kulturowców”. Żądają oni wyrzucenia nauki religii ze szkoły, czyli szkoły bezwyznaniowej, bo tak a nie inaczej głoszą

na zjeździe „Kultury” w Ponta Grossie.

Tęsamem stwierdzić należy, że „Kultura” walczy z wiatrakami, ponieważ sprawa nauczania religii w szkole została już dawno uregulowana przez Wydział Oświatowy C. Z. P. Jeszcze za ubiegłej kadencji przed II. Sejmikiem C. Z. P. i niema potrzeby zbacać z raz obranej rozumnej drogi w tej dziedzinie.

„Kultura” dąży więc do pewnego rodzaju nietolerancyjności, co jest zresztą sprzeczne z programem „postępowców” w ogóle, pozatem z konstytucją tak w Polsce jak w Brazylii.

Odnosi się wrażenie, że ta dążność „Kultury” datuje się z hasła 1905 roku i w echaх Polskiej Partii Socjalistycznej, której ideologia nam tu na obczyźnie powinna być obojętna, jak w ogóle hasła partyjne starokrzeskie.

A jednak dała się zauważyć na zjeździe „Kultury” pewna rozbieżność poglądów w tonie samej „Kultury”, nawet pewien brak logiki w programie ideowym. Mianowicie widowym znakiem tego braku logiki programowej była obecność na zjeździe dwóch reprezentantów

kościół narodowy, czyli sekty wyznaniowej, która się ostatnio na terenie tutejszym przy wybitnej pomocy niektórych członków „Kultury” pojawiła.

Należało przypuścić, że obóz, dążący do bezwyznaniowości, a więc nie uznający żadnego wyznania w ogóle, odrzuci również możliwość popierania kościoła narodowego, czyli ścisłe określonej sekty wyznaniowej.

Stało się jednak inaczej i szkoda, że granica poglądów na tę sprawę w łonie „Kultury” nie została na zjeździe ujawniona. Mimowoli odnosi się wrażenie, że „Kultura” tylko kokietuje kościół narodowy, nie popierając bynajmniej ideowo tej nowej „wiary”, ażeby tęsamem osłabić wpływ Kościoła katolickiego. Zyczyć należy „Kulturze” ażeby — o ile powyższa hipoteza jest słuszna — nie wpadła z deszczu pod rynek.

Stwierdzić trzeba jednakowoż bezstronnie, że poza powyżej wykazaną różnicą w programie samym poszedł zjazd „Kultury” w pełni po linii współpracy z C. Z. P., co należy z uznaniem podkreślić. Uchwalono, że „Kultura” domagać się będzie reprezentacji w Wydziale Oświatowym i w Sekcji Handlowej C. Z. P.

(Dokończenie na stronie drugiej) **Józef Łakiński.**

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

WSTRZĄSAJĄCE PRZEŻYCIA ZIEMIANNINA W SOWIETACH

Z Warszawy donoszą: Do Płoskirowa powrócił z więzienia nielaki Gregorij, były właściciel dóbr w tej okolicy. Bolszewicy zabrali mu majątek, rodzina, składająca się z żony i małego synka, umarła z głodu, a sam właściciel, posądzony o kontrrewolucję, dostał się do więzienia. Po odsiedzeniu długiej kary wyszedł z więzienia napół obłąkany i władze więzienne wypuszczaly go niechętnie, obawiając się, by w szaleństwie nie dopuszczał się

czynów szkodliwych.

Po kilku dniach spokoju Gregorij wpadł onegdaj w furję i korzystając z pozostawionego przez szofera samochodu na ulicy, zabrał bańkę z benzyną, poczem oblał dom miejscowej kooperatywy i podpalił. Pożar, podsycony benzyną, szybko się wzmógł, i objął cały budynek, z którego zdolali się wyratować jedynie ludzie. Gregorij rzucił się w ogień w chwili, gdy go miano ująć.

HRABINA BRASSOW PRZEGRZAŁA PROCES W CZĘSTOCHOWIE

Wielkie dobra po bracie cara Mikołaja

Z Warszawy donoszą: Sąd okręgowy w Częstochowie odrzucił pretensje hrabiny Brassow, byłej morganatycznej żony nieżyjącego wielk księcia Michała Aleksandrowicza, brata byłego Aleksandra I. Hrabina Brassow wytoczyła pretensje sądowe do wielkich dóbr w powiecie częstochowskim, przedstawiających wartość pięć

milionów złotych, jako do majątku, należącego do jej zmarłego męża. Sąd okręgowy wydał wyrok, oparty na artykule dwunastym traktatu pokojowego, zawartego w Rydze, który jasno określa, że majątki byłych członków rodziny carskiej stają się własnością państwa polskiego.

NIEZYWKŁA WALKA CZŁOWIEKA Z ORLEM.

Koło Motodeczna na powracającego z jarmarku z gęmił indykami włościanina Paciana, napadł orzeł skalny, który rzucił się na ptactwo. Włościanin usiłował odpędzić orła, lecz ten rzucił się na niego

szarpiąc go dotkliwie szponami po głowie i twarz. Włościanin ostatecznie zdołał odpędzić drapieżnika. Wkrótce jednak orzeł zawrócił. Tym razem włościanin wydobyl nóż i zabił ptaka.

POLONJA BRAZYLIJSKA dziękuje »Opiece Polskiej« z Poznania ZA »GWIAZDKĘ«

Tuż przed ostatnimi świętami Bożego Narodzenia donosiliśmy, że Słow. »Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie« z Poznania przesała kilkadziesiąt paczek zawierających, każda z nich, opłatek z choinką, list z życzeniami i pamiątkowy obraz Najśw. Marii Panny Częstochowskiej — różnym organizacjom i instytucjom polskim w Brazylii. Miłe te podarunki zostały momentalnie poproszemu rozchwywane, jak to naprzykład miało miejsce w „Oświacie”. Skromnie te, lecz serdeczne i miłe sercu każdego Polaka, podarunki sprawiły dużo radości i szczęścia.

Kilkanaście osób zwróciło się do naszej Redakcji z prośbą, byśmy w ich imieniu wyrazili J. E. Księdzu Kardynałowi Prymasowi Polski, protektorowi »Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie«, oraz Szan. Zarządowi „Opieki Polskiej” gorące podziękowanie za tak miły i łaskawy podarunek gwiazdkowy, z czego niniejszym wywiązujemy się. Pozwolimy sobie z tej okazji przytoczyć dwa charakterystyczne listy.

Jeden z nich pochodzi od szlachetnego staruszka, p. Wojciecha Durana z Ribeirão Vermelho; pisze on:

„Blisko temu lat 60 jak pożegnałem rodzinną wioskę Rozembark, piękny kościółek, miasto Tarnów, potem Kraków, że gnany przez starych rodziców, krewnych i sąsiadów by szukać na innej ziemi kawałka ohebla. Z początku otrzymywałem często listy z wioski rodzinnej; z latami coraz rzadziej, a wreszcie z czasem znikły wszelkie nici pokrewieństwa, urwała się pa-

mięć i nasza dawna Ojczyzna zdawała oddalać się coraz bardziej od nas.

Aż tu nagle list z dalekiej Polski! — Kto sobie o nas przypominał?

Kto po tylu latach niepamięci przesyła nam wieści? Rozwijam paczkę, i oto zmysłom nie chce wierzyć! Opłatek biały z pachnącą choinką, obrazek Małki Boskiej Częstochowskiej i listem z Poznania, listem tak serdecznym, jak pisze tylko brat do brata lub siostry.

Serce wezbrało mi radością, iż popłynęły z oczu... Poczułem, że znów bliska jest mi Polska, że tam w Starej Ojczyźnie mam Kochanych Brać, którzy jednak o nas pamiętają.”

Drugi list otrzymaliśmy od O. Mikołaja, kapelana Schroniska dla trędowatych w São Roque w Paraná. W imieniu i na prośbę żarzących trędem Polaków, przebywających w Schronisku, ks. kapelan przesyła, za pośrednictwem Redakcji naszej, gorące podziękowanie „Opiece Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie” za opłatki i życzenia a Związku „Oświata” z Kurytyby za przesłanie im, skazanym na nudy odosobnienia i czasowego zamierania, książki i czasopisma z okazji Świąt Bożego Narodzenia.

Niech więc te słowa gorącej podziękują przepłyną góry wysokie i morza szerokie niech dolecą do naszych Braci w Odrodzonej Ojczyźnie i niech zaświadczą o gorącym przywiązaniu do wiary św. obywateli i poszanowaniu tradycji ojczystych u rodaków na Ziemi Św. Krzyża.

Z Brazylii

Walka z trędem

W BRAZYLIJ ZNAJDUJE SIĘ OKOŁO 80 TYSIĘCY TRĘDOWATYCH

Znany badacz trądu, brazylijanin, Dr. Eraclides de Souza Araujo, który w celach studjowania choroby trądu zwiedził 36 krajów, twierdzi, że w Brazylii liczba trędowatych dochodzi do 30.000 osób.

Najwięcej wypadków trądu zachodzi w Stanach: Para, Amazonas, Maranhão, Minas i S. Paulo.

Rząd brazylijski prowadzi systematyczną walkę, by wykorzenić lub przynajmniej zmniejszyć ilość wypadków zarażania trądą.

Nadto każdy Stan uchwała w budżecie swym pewną sumę na schroniska dla trędowatych; w Parą n. p. ustanowiono specjalny podatek \$100

od kila sprzedanego mięsa, na opłacenie wydatków związanych z propagandą przeciwtardową.

Obecnie Dr. Souza Araujo udał się do Stanu Parą, ażeby tam zająć się powiększeniem pierwszej kolonii dla trędowatych, zwanej Lazareto do Prata.

ARGENTYNA ZNÓW PODNIOŚLA CŁO NA HERWĘ BRAZYLIJSKĄ

Rząd argentyński wydał dekret, który podwyższa podatki cłowe o 10 proc. przy imporcie do Argentyny herwy brazylijskiej.

Dzienniki brazylijskie podkreślają, że jest to ze strony Argentyny jeszcze jeden dekret, który godzi w interesy gospodarcze Brazylii.

DZIENNIKARZE OTRZYMAJĄ ZNIŻKI NA KOLEJACH I OKRĘTACH

W Ministerstwie Komunikacji w Rio de Janeiro został podpla-

ny dekret, który przyznaje dziennikarzom prawo do zniżki 50 proc. przy przejazdach kolejami Re-publicy i okrętami Lloydu Brazylijskiego.

Ażby korzystać ze zniżki, dziennikarz musi być członkiem „Associação Brasileira de Imprensa” albo też „União Trabalhadores do Livro e do Jornal”.

•HISPANKA• GROZI

Z Rio donoszą, że p. Leão Veloso w dzienniku „Correio da Manhã”, przypomniał straszne skutki epidemii zwanej hispanką w roku 1919; twierdzi on dalej, że i obecnie ośmiemu światu zagraża ta epidemia.

PODATEK \$200 NA SZKOLNICTWO I HIGIENĘ

Od nowego roku został wprowadzony nowy podatek na szkolnictwo i zdrowość publiczną; podatek ten jest ściągany przez federalne urzędy podatkowe w formie znaczka \$200, który należy nalepić na każdy dokument na który należą się znaczki federalni, stanowią lub municypalni, z wyjątkiem jedynie czeków i korespondencji urzędów podatkowych.

Dochód osiągnięty z nowego podatku będzie obrócony na specjalny fundusz zdrowości i nauczania, a mianowicie dwie trzecie dochodu będą przeznaczone na udoskonalenie i powiększenie instytucji higienicznych a jedna trzecia obróconą będzie na rozwój szkolnictwa.

Dzienniki obliczają, że nowy podatek przyniesie rocznie Skarbowi Państwa od 80 do 100 tysięcy kontów.

LUDNOŚĆ BRAZYLJI

W 1930 roku obliczono ludność Brazylii na 40,272,650 osób; obecnie departament statystyczny oblicza, że ilość mieszkańców Brazylii wynosi przeszło 42 miliony.

SUTE POŻYWIENIE PAULISTAŃSKICH WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH.

Dzienniki portoalegreńskie donoszą, że wydatki na żywność dostarczaną więzniom politycznym z rewolucji paulistańskiej w Rio wynoszą 20.700\$000.

Paraná

KOMUNIKACJA KOLEJOWA NA LINJI S. PAULO — RIO GRANDE PRZERWANA.

Wakulek ulewnych deszczów, jakie miały miejsce w ostatnich dniach w północnej części Parany, poobsuwały się brzegi i nasypy kolejowe, zawalając tor, a w wielu miejscowościach runęły nawet mosty, przerywając wszelką komunikację kolejową.

Naprawa i oczyszczenie toru kolejowego potrwa, jak komunikuje dr. Alexandre Gutierrez, dyrektor Ruchu Kolejowego, około 30 dni.

Prace nad naprawą toru utrudnia także słoty czas.

Ruch pociągów towarowych będzie na tej linii wstrzymany na czas 30 dni, t. j. do zupełnej naprawy toru. Natomiast ruch pociągów osobowych będzie wstrzymany na czas 8 do 10 dni t. j. do chwili zbudowania tymczasowego mostu na Itararé.

Również na linii Sorocabana między Itararé i Faxina tor kolejowy został uszkodzony i ruch kolejowy jest wstrzymany.

WOŁY ZAGRODZIŁY TOR POCIĄGOWI.

Na linii kolejowej z Porto União—Ponta Grossa, tuż przed stacją Paula Freitas maszynista pasażerskiego pociągu spostrzegł w nocy, że na torze kolejowym usadowiło się bydło. Chcąc uniknąć katastrofy, wstrzymał szybko pociąg, ażby odstrąszyć woły dawał przeraźliwe sygnały. Skutek był jednak taki, że woły spały dalej spokojnie, na-

WALKA Z WIATRAKAMI

(Dokończenie ze strony pierwszej)

Zaszą tutaj małe niedopatrzenie ze strony „Kultury”, ponieważ prezesem Wydziału Oświatowego jest p. Jeziowski, dzisiejszy prezes „Kultury” zaś prezesem Wydziału Gospodarczego jest p. Piekarski, członek „Kultury”. Niezależnie jednak od tego będą dalsi delegaci „Kultury” miłe widziani, byle jej reprezentantami byli ludźmi naprawdę wartościowymi, tembardziej, że agendy C. Z. P. stale się rozrastają i dzisiaj już daje się odczuwać brak ludzi do żmudnej pracy społecznej w granicach warsztatów pracy C. Z. P.

Zupełnie jednak zbyteczne i wprost rażące były na zjeździe „Kultury” deklamacje o reakcyjności obecnych Władz C. Z. P. i o panującym w tych Władzach klerykałizmie. Takie wyrazy, jak rządy czarnej reakcji czy czarnych sutan były może potrzebne organizatorom nowego życia „Kultury” dla celów nieco atrakcyjnych, reklamowych i wzbudzających nieco chociażby zainteresowania u niektórych członków zjazdu, niemniej jednakowoż były nie na miejscu.

Bo istotnie była to pewnego rodzaju niesprawiedliwość wobec dzisiejszych Władz C. Z. P. Jeżelibyśmy się bowiem tak bliżej przypatrzyli ludziom, dźwigającym dzisiaj „środk ciężar władzy i odpowiedzialności w C. Z. P. to przekonalibyśmy się, że od Cenzora po cząwszy znalazłaby się większość ludzi o przekonaniach postępowych, ale ludzi rozsądnych, urobionych, przez życie i nie tak nierozumnie radykalnych, jak niektórzy członkowie „Kultury”.

Obawiać się raczej należy, ażeby „Kultura” z uwagi na jej „przywiązanie” do kościoła narodowego nie stała się bardziej klerykałką aniżeli dzisiejsze Władze C. Z. P.

Niezależnie jednak od tej zresztą mało znaczącej różnicy poglądów należy podkreślić, że „Kultura”, pozbawiając się aktywnego współdziałania w jej pracy takich „czołowych” ludzi jak Dr. Kossobudski, sama wyrównała swoimi uchwałami drogę umożliwiającą w przyszłości zgodną współpracę

z C. Z. P., o należy powitać z pełnym uznaniem, w imię dobra polskiej zgodnej pracy w Brazylii.

Dużo będzie teraz zależeć od dalszego zrozumienia przez „Kulturę” personalnego ustosunkowania się niektórych jej członków do osób, zasiadających w Władzach C. Z. P., ażeby współpraca ta mogła być naprawdę szczerą z obydwu stron. Należy wierzyć, że „Kultura” sprawę tę, rozumnie rozwiąże.

Nie sposób nie zauważyć, że jasnym dzisiaj jest, kto to z dawniejszych aktywnych członków „Kultury” wprowadzał kompletne rozłamy w życie organizacyjne tutejszej kolonii polskiej, skoro się okazuje — po wyeliminowaniu tych osób o nigdy nie zaspokojonej ambicji osobistej — że zaprzestanie walki jest zupełnie możliwe, powiedzielibyśmy nawet łatwe.

Ostatnim echem dawniejszego bojowego tonu „Kultury” (daj Boże, żeby ostatnim — przypisek zecera) był list p. Dr. Kossobudskiego, honorowego prezesa „Kultury”, odczytany na zjeździe, w którym Dr. Kossobudski żąda nie mniej nie więcej tylko odwołania obecnego sekretarza generalnego C. Z. P. ks. Jana Pałki.

Reasumując stwierdzić trzeba, że droga do zgody jest mais ou menos utarta.

Czeka nas jeszcze jeden zjazd „Junaka”. Nie należy wątpić, że dzielna młodzież nasza, aczkolwiek dzisiaj jeszcze zgromadzona w „Naczelnej Radzie Junackiej”, nie będącej członkiem C. Z. P. ustosunkuje się pozytywnie do współpracy w Wydziale Młodzieży C. Z. P. w celu skoncentrowania pracy młodzieży w jednym warsztacie. Jeżeli to nastąpi, to można mieć niepionną nadzieję, że społeczeństwo polskie w Brazylii zgodnie zaprzęgnie się do pracy, która potoczy się winna w kierunku osiągnięcia następnego wielkiego celu, jakim jest finansowa niezależność C. Z. P.

Cel ten osiągniemy jedynie przy złączeniu wszystkich sił, jakimi w danej chwili dysponujemy.

Józef Łukalski.

Pisarz norweski w anegdocie ŻYWIŁ ŻONĘ I 28 GAB

O znakomitym pisarzu norweskim krążyło w swoim czasie mnóstwo anegdot. — Oto jedna z nich.

Pewnego razu odwiedził Bjornsona w jego posiadłości wielkiej jeden z polityków i posłów do Stortingu (sejmu), Rozejrzawszy się dokładnie w otoczeniu wielkiego pisarza, rzecze gość: — Godzin jesteś mistrzu, zadrościł! Towarzyszy ci nietylko słowa poety ale i powódzenie materialne.

Bjornson uśmiechnął się lekko i odparł:

— Mylił się pan głęboko. Możliwe, iż jestem wielkim poetą, ale moja sytuacja majątkowa nie należy do najlepszych. — Jutro np. muszę spłacić dług 100-koronowy, a na poetę tej sumy nie mam ani grosza i nie wiem, jak to załatwić. A może założy się

pan ze mną o sto koron, iż muszę wyżyć nietylko siebie i żonę moją, ale jeszcze 28 gab?

Gość zaśmiał się wesoło: — Przyjmuję zakład i pewien jestem wygranej.

Bjornson ujął gościa pod ramię i zaprowadził go do ogrodu. Tam wskazał mu mały pawilonik, stojący przy murze.

— Proszę, patrz pan — rzekł Bjornson, otwierając drzwiczki pawilonu. Tu oto mieści się kurkik; dwadzieścia siedem kur i kogut. Muszę zatem dbać o wyżywienie nietylko siebie, żony, ale i 28-miu moich skrzydlatych wychowańców.

— Trudno, ma pan rację, mistrzu! — Przegrałem zakład!

— A ja, — dodał Bjornson — będę mógł uregulować jutro mój dług.

lomiał wśród pasażerów nagle zatrzymanie pociągu i przerażenie sygnały wywołały przestraszenie i niepokój; podróżni przypuszczali, że wydarzyła się katastrofa.

Dopiero po chwili, woły, których było około 50 sztuk zbudziły się, lecz silne światło latarni lokomotywy oślepiło zwierzęta, tak, że ruszyły one w kierunku latarni na lokomotywę. Ma-

szynista czemprejdel zgasił latarnie; a służba kolejowa usiłowała odpędzić nieproszone gości.

Walka lokomotywy i służby z wolami zaciekała i poczęła bawić wielu pasażerów, którzy wychodzili z wagonów i próbowali włączyć udział w „walce z bykami”. Nieostrożność tę drogo opłaciło dwóch podróżnych. Za-

bląkany, z potężnymi rogami, wócił rzucił się na grupę ludzi, raniąc ciężko pasażera p. Władysława Szczyplora i p. Innocentego Pałickiego. Na szczęście, między podróżującymi znalazł się lekarz, Dr. Miguel de Safta, który na tyłchmiast rannych zaopatrzył.

Po długim czasie, woły usunęło z toru i pociąg ruszył dalej w drogę.

WYBÓR ZARZĄDU

w Towarzystwie Króla Władysława Jagiełły w Abranches

W Abranches dnia 6-go b. m. został wybrany nowy Zarząd T-wa Króla Władysława Jagiełły w następującym składzie:

PP.: Prezes Jan Paluszek, Wiceprezes Bernard Krasieński, 1-szy sekretarz Jan I. Mikosz, 2-gi sekretarz Michał Baby, 1-szy skarbnik Antoni Kowalski, 2-gi skarbnik Józef Mikosz, Bibliotekarz Sylwester Kuchenny.

Członkowie Radni: PP.: Leon Kowalski, Stanisław Mikosz, Jan Domachowski, Jan Gruba, Ignacy Prudlik, Ignacy Grzybowski, Michał Bąjerski A., Michał Bąjerski B., Jan Kubis, Leon Krasieński.

Komisja rewizyjna: PP.: Hipolit Kowalski, Jan Meger, Aleksander Choiński.

Do Sztefandaru: PP. Władysław Mikosz, Jan Kuczek, Stanisław Krafiński.

1-szy Sekretarz: Jan Mikosz.

TOW. KRÓLA KAZIMIERZA WIELKIEGO

W LAMENHA GRANDE

W niedzielę, dnia 29-go b. m. w Lamenha Grande odbył się uroczyste poświęcenie Domu Towarzystwa.

Rano o godz. 10-tej uroczysta Msza św. w kapłoy św. Michała wraz z kazaniem; po nabożeństwie pochód do domu Towarzystwa i poświęcenie nowozbudowanego budynku.

Po południu szurasko, leilão, rozmaite gry i zabawa przy dźwiękach doborowej orkiestry.

Towarzystwo zaprasza na uroczystość wszystkich Rodaków z Kurtyby i pobliskich kolonii.

Sekretarz S. Popija, prezes M. Krzyżanowski.

KURTYBYA

NOWI CZŁONKOWIE RADY DORADZCZEJ

Sześć Rządu Tymczasowego Dr. Getulio Vargas podpisał dekret, który mianuje nowych członków Rady Doradczej Stanu Paranà a mianowicie: p. p. generała Raula Munhoza, dr. Euripedes'a, Garcez do Nascimento Antonio Jorge Machado Lima i Benjamin Lins.

POPEŃNIŁA SAMOBÓJSTWO.

W dzielnicy Villa Parolim w pobliżu Matadouro Municipal, nie jaka Maria Matczuk, żona robotnika Aleksandra Matczuka popełniła samobójstwo, strzelając z automatycznego rewolweru w głowę. Powodem samobójczego kroku miała być nieuleczalna choroba, na którą samobójczyni cierpiała od dłuższego czasu.

Telegramy

— W Gdyni powstała nowa prywatna linja polska, Gdynia Gdańsk Stockholm, której okręty będą te porty dwa razy na miesiąc. Natomiast parowiec „Kraków” należący do Towarzystwa Żegluga Polska, raz na miesiąc odwiedzać będzie porty Gdynia—Gdańsk—Amsterdam—Dortrecht.

— Do Zakopanego przybyło na czas świąt Bożego Narodzenia przeszło 10 tysięcy gości.

— W Rumunji utworzył się nowy rząd z premierem Valdà na czele.

— Francuski lotnik Mermoz dokonał przelotu na samolocie „Aro-en-Ciel” z Marsylii do Natalu.

— W Rosji w mieście Tachkeut rozstrzelano 15 osób za kradzież, w zagłębiu Donieckiem skazano na śmierć 17 wieśniaków za defraudację.

— W Argentynie wskutek ruchów rząd ogłosił prawo wojenne.

— W Czechosłowacji szoferzy ogłosili strejk generalny.

Protest kolonji Rio dos Indios

Długo kolonja nasza cierpiała, tolerując i pobłażając gwałt awantury i niecne wybrki tutejszego kolonisty Józefa Olszewskiego; wystąpienia jego osławiające, przez nas szanowanych i dobrych Polaków w osobach nauczyciela naszego p. Bronisława Buczyńskiego i Wiel. ks. Proboszcza Aniceta Welisa, których w fałszywy sposób osmielił się J. Olszewski oczernić w gazecie „Polska Prawda” w N° 50, wyzerpał już nierzadce naszą cierpliwość; dlatego za hańbiące jego postępek, które przynoszą szkodę i wstyd naszemu ogółowi postanawiamy wykluczyć go raz na zawsze z naszego Towarzystwa.

Ubolewamy równocześnie bardzo, iż znalazł się człowiek który analfabecie Józefowi Olszewskiemu pomógł napisać podobne fałszywe, pomagając do szerzenia moralnej zgony.

Rio dos Indios, 18 Grudnia 1932 r. Wojciech Gawroński, Krokosz Szczepan, Maksym Stabodrian, Ignacy Karpiński, Roch Kowalewski, Antoni Gawroński, Konstanty Malinowski, Tomasz Cwok, August Gruszka, Aleksander Okipny, Michał Krawczuk, Franciszek Stajniuk, Jan Jarosiński, Piotr Organek, Michał Szafluk, Feliks Kitnicki, Sergij Buchajenko, Albert Bielicki.

Zgodna z oryginałem. Prezes T-wa „Postępek” Szczepan Krokosz.

Z Sekcji Rolnej C. Z. P. O PRZENIE I ŻYTO DO ZASIEWU

Celem umożliwienia Kółkom Rolniczym zaopatrzenia się w doborowe gatunki pszenicy i żyta do siewu, wchodzi Sekcja Rolna C. Z. P. w porozumieniu ze Stacjami Dowiadawczymi w Rio Grande do Sul o zapewnienie dostaw wspomnianych nasion, których ceny nie będą zbyt odległe od cen rynkowych w Kurtybycie.

Kółka Rolnicze, które reflektują na zakup doborowych gatunków zbóż siewnych, winne w celu zapewnienia sobie dostawy zgłosił zapotrzebowanie z wymienieniem ilości i rodzaju zbóż siewnych do Sekcji Rolnej C. Z. P. Caixa Postal 412 Curityba.

Zamówienia na nasiona pszenicy i żyta Sekcja Rolna C. Z. P. przyjmie do dnia 1 marca b. r.

SADZONKI KARTOFLI HOLENDERSKICH.

Sekcja Rolna C. Z. P. ma zapotrzebowanie na sadzonki kartofli holenderskich (zółtych) i prosi Kółka Rolnicze oraz pp. Rolników, którzy tan gatunek kartofli posiadają o składanie ofert z podaniem ceny i ilości, jaka może być dostarczona. Zgłoszenia należy kierować do Sekcji Rolnej C. Z. P. Caixa Postal 412 Curityba.

Za Sekcję Rolną C. Z. P. Stanisław Jezierski sekretarz.

Tow. Wychowania Fizycznego „JUNAK” W ABRANCHES

T-wo W. F. „Junak” urzęduje w niedzielę dnia 22 stycznia b. r. wielką zabawę, na którą zaprasza wszystkich Rodaków z Kurtyby i okolicy.

PROGRAM. Do 11-jej zjazd Junaków i gości. Godz. 11 Uroczysta Msza św. Junaków w miejscowym kościele.

Od 12-2 Churrasco — przekąski i napoje.

Godz. 2 ga zawody oddziałów Junackich z Kurtyby, Agua Verde, Alfonso Penna, Muricy i Abranches.

Godz. 8-ma wieczorem Wielka zabawa taneczna.

Uwaga: W razie deszczu zabawę odłóż się na przyszły miesiąc. Zarząd.

ELIXIR 914

Używaj go, zauważa się po kilku dniach: 1) Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia. 2) Zniknięcie przyszców, egzemu, wrzodów, swądzenia, ran jatrzących i t. p. 3) Zniknięcie zupełne Reumatyzmu, bólow w kościach i bólu głowy. 4) Zniknięcie objawów syfilisycanych wszelkich niedomagani spowodowanych przez syfilis. 5) Zolidek i książki w doskonałym stanie, bo „Elixir 914” nie atakuje żołtada i nie zawiera joduretu. Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu i żołądkowych na tle syfilisycanym.

Ponieważ wyjeżdżam
DO POLSKI
kupię wylosowane ksta-
żeczki P. K. O.
oraz odcinki procentowe
Oferę przyjmuję
CHARUTARIA
BRASILEIRA
Rua 15 de Novembro, 329
w Kurytybie.

Klinika i chirurgia dentyściana
M. Goslawskiego w
MARECHAŁ MALET
Z długoletnią praktyką w Kurytybie,
São Paulo i Porto Alegre.
Leczenie i wyjmowanie zębów bez bólu.
Szczepki w kaseczku i złocie.
Ceny umiarkowane.
Wykonanie gwarantowane.
UWAGA: Dojeżdża 2 razy w tygodniu
do Rio Azul i Rio Claro.

AFFONSO P. ETZEL
Chirurg - Dentysta
Wykonanie sumienne, szybkie i gwaran-
towane. Gwarantuje wyjmowanie zę-
bów bez bólu.
Kons. Rez.: Rua Fl. Peixoto 658
Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 6-jej.

Mala Real Ingleza


• H. Patriot: 30-go stycznia
do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões
(via Lissabon), Vigo, Cherbourg i
Southampton.

— 0 —
Do Montevideo i Buenos Aires:
H. Monarch 24 Stycznia
H. Chieftain 7 Lutego
Almanzora 14
Darro 17

— 0 —
Z Santos do Europy:
H. Patriot 30 Stycznia
H. Monarch 13 Lutego
Almanzora 25
H. Chieftain 27

Sprzedaje się szklarki 3-ciej klas,
do Europy: 1. do Polski, Lotwy
Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Au-
strii, Rumunii, Bessarabji.

Informacji udziela Agencja:
Cia Marte
Rua 15 de Novembro 257-261—
Caixa postal 220— CURITYBA

Nowoczesna Instytucja
Ortopedyczna
przy Rua Trajano Reis 493 —
CURITYBA

Mechaniczne leczenie
polemanych, potłuczonych
i t. kości. Wykonanie a-
paratów ortopedy-
cznych, sztucznych
nóg i ramieni z alu-
minium. Wykonanie
wszokich bandaży dla
cierpiących na żołą-
dek, opaski dla ko-
biet po porożu, pa-
sy dla cierpiących na
obierwanie brzusz-
nej opony, jak również
dla innych dolegliwości pocho-
dzących z przedziw-
niecia się.
UWAGA! Panie ob-
sługuje specjalna
pielęgniarka.



CHARUTARIA WINTER
Dawniej Korbel
RUA JOSE BONIFACIO 132
Donosi swym Szan. klientom, iż
składy swe przewozi na ulicę
JOSE BONIFACIO 110 do lo-
kalu dawniejszej **CASA BRASIL**.
Za właściciela: **Florecki**.

Apteka Tell
DROGARIA
Sigel Etzel & Cia.
Lekarstwa i preparaty krajowe i zagra-
niczne.
Vermicida Tell wróg robaków i glist
Farby Tell najlepsze do farbowania
ubrań i sukienek.
Fermento Tell ekonomiczne drod-
zie do ciasta i chleba.
Recepty lekarskie załatwia się rzetel-
nie i sumiennie.

JUNAK
Zaprasza wszystkich Członków i Rodaków na B A L,
który się odbędzie w lokalu SZKOŁY LUDOWEJ, dnia
21-go stycznia. — Początek o godzinie 9-tej wieczorem.

»Instituto Santa Maria«
EKSTERNAT POD KIEROWNICTWEM
BRACI MARYSTÓW
FISKALIZOWANY PRZEZ RZĄD FEDERALNY
Kurs przygotowawczy do egzaminów, które odbęda się przy
końcu lutego, rozpoczął się 2 stycznia.
Kurs początkowy rozpocznie się 1 lutego.
Kurs gimnazjalny rozpocznie się 1 marca.
W styczniu i lutym przyjmuje się zapisy do jakiegokolwiek
oddziału kursu gimnazjalnego.
Informacji udziela się w każdej chwili w Sekretariacie Instytutu
lub telefonicznie; numer Telefonu 195.
Rua 15 de Novembro, 904 — Curityba — Paraná

WYŻSZA SZKOŁA HANDLOWA
PROF. ELIASZA METYNOWSKIEGO
Dyrektora Wyższej Szkoły Handlowej podaje do wiadomo-
ści Sz. Rodakom, że otwarte są zapisy do 1-szej klasy **Gimnazjum**
Handlowego. Zapisy potrwać aż do 5-go lutego. Wiek wymagający
od 12 lat. — Opłata miesięczna 20\$000. — Wszelkie informacje
udziela się w instytucji:
Academia Superior de Comercio do Paraná
Rua Commendador Araujo N. 276 — CURITYBA.

Pierwszorzędny Polski Skład
ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH
STANISŁAWA POPIELA
Rua Floriano Peixoto Nr. 2331 — CURITYBA
Artykuły spożywcze w najłepszym gatunku sprowadzane bez pośredników
za gotówkę. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne.
Kupuje wszelkie produkty kolonialne i płaci za nie dobrze.

APTEKA „TIRADENTES“
Aptekarz: **KUNO KLEEMANN**
Kurytyba — Praca Tiradentes 398 — Telefon 1084
Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i apte-
karskich, krajowych i zagranicznych, perfumacji, mydełek, artykułów
gumowych, aulinii i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie
i po cenach umiarkowanych.
W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.
MÓWI SIĘ PO POLSKU.

BALSAMO
SANTA HELENA
Infallível contra dores.
leczy reumatyzm, bóle
piersiowe, bóle zębów,
uszu, nawałgi, kolki,
świeże rany i t. p.
Lekarstwo zazywa się przez
naciągnięcie.
Jest do nabycia we wszystkich
aptekach.

Elegancki wygląd Dorna zmusił go
jednak tym razem do pytania grzecznie,
czego sobie życzy.
— Czy pani Dubok wróciła już z
podróży? — spytał Dorn.
— Z podróży? — odparł zdziwiony,
Jaśnie pani nie wyjeżdżała wcale.
— Tak? — uśmiechnął się Dorn nie-
winnie. A zatem źle mnie poinformowa-
no. Miał dowód, że lokaj skłamał, mó-
wiąc Güntherowi, że pani wyjechała.
— Chciałbym pomówić z jaśnie pa-
nią — dodał krótko.
— Kogo mam zameldować?
— Powiedzie pani waszej, że przy-
chodzi do baronowej Trachenberg.
— Dobrze, proszę pana; pan będzie
laskaw pójść za mną.
Dorn udał się za lokajem, który
drzwi otworzył i ukłonem przepuścił go
do salonu, obok przedsiönka.
Dorn pozostał sam na chwile.
Obetrzał się po zbytkownie urzą-
dzonym pokoju, potem podszedł do okna,
otworzył lufkę i przez chwilę powiewał
w nim chustką.
Z ulicy odezwano się krótkie gwi-
zdnięcia.
Detektyw zamknął okno i rozsiadł
się wygodnie w fotelu.
Ludzie jego zauważyli sygnal i zro-
zumieli, co czynić mają.
Lokaj powrócił i prosił, aby Dorn
szedł za nim.
Detektyw przeszedł przez gabinet
po za salonem, potem wstąpił do dużego
pokoju, zadziornego przez ciemne za-
słony, i stanął przed panią domu.
Wszedł pewnie i śmiało i badaw-
czym wzrokiem zmierzył postać i twarz
niebadałe na fotelu rozciągniętej przy-
jaciółki Sydonii.
Pani Dubok też przypatrywała się
gościowi z łatwą do zrozumienia uwaga.
Z wyglądu jego wynioskowała, że
ma do czynienia nie ze służącym lub
kimś tego rodzaju; wyprostowała się
trochę i na ukłon jego odparła grze-
cznym skinieniem głowy.
— Pan odwiedza mnie w imieniu
mojej przyjaciółki? — zaczęła oczekująco.
Głos jej był zmęczony; wyglądała
bledo i cierpiąco. Uważała za potrzebne
wytłómaczyć się ze swej apatii, gdyż
powracając do poprzedniego położenia,
zauważyła z westchnieniem:
— Ach te moje nerwy! czuję się
tak osłabioną — niech mi pan wybrozi!

I ruchem pełnym wdzięku poprosiła
Dorna aby zajął miejsce.
— Nieskończenie żaluję, laskawa
pani, że ja niepokoję — odparł Dorn z
jak najbardziej uprzejmym uśmiechem
i usiadł naprzeciw damy.
— O, proszę! — wyszeptła pani
Dubok. Ponieważ masz mi pan do po-
wiedzenia od mej drogiej przyjaciółki...
— W rzeczy samej, laskawa pani
— przerwał jej Dorn szepcąc, Pani
baronowa chciałaby zasnąć wiadomo-
ści o młodej dziewczynie, którą do
pani odwiedza.
— Co pan mówi? Pani baronowa
wie przecie...
— Tak, wie, że Liza Müller znajduje
się jeszcze w domu pani.
Pani Dubok nie zaraz odpowiedzia-
ła:
Czy wzrok Dorna wzbudził w niej
podejrzenie, czy też wzięła sobie za
zasadę być przeczona o ile tylko można
— dosyć, że uniosła się i z niedowierzaniem
spojrzała na detektywa.
— Przypuszczam, mój panie, jeżeli
moja przyjaciółka o przedmiocie tym
rozmówi się choć przez usta nieznajo-
mego mi człowieka, muszę prosić o po-
świadczanie z jej strony — rzekła chłod-
no.
— Ależ pani — zawołał Dorn, uda-
jąc głęboko obrażonego. A gdybym nie
innego nie miał prócz słowa honoru?
Pani baronowa nie przewidziała zapew-
ne, że pani przyjmie mnie z takim nie-
dowierzaniem, gdyż byłaby mi dala bez-
wzięcia parę słów od siebie.
— Rzeczywiście dziwię się, mój
panie, że tego nie zrobiła.
— Może laskawa pani wyniosko-
wałaż, jakiem nieograniczonym zaufa-
niem zaszczyca mnie pani baronowa.
— Jeżeli tak jest, to musisz pan
być znajomym jej oddawna. Czy mogę
spytać o nazwisko?
Dorn wymienił nazwisko i dodał:
— Może pani baronowa wspomniła
już o mnie.
— Nie, nie przypominam sobie —
odparła pani Dubok, coraz bardziej nie-
dowierząco. Bardzo mi przykro, panie
Dorn, że zawiode oczekiwania mej przy-
jaciółki. Proszę jej powiedzieć, że chcia-
łabym, aby mnie sama wzięła swą za-
szczytka.
Dorn nie chciał jeszcze wycho-
dzić z roli, lecz próbował jak można

gnać u policji, gdzie oczekiwał na niego
Szmida w dawnej kancelarii Habichta.
Na stole leżał gruby zakurzony
zwoj akt.
Dorn zrzucił płaszcz i opadł na fotel
znużony i wyczerpany, podtrzymywany
tylko gorączką czynu, i schwył ciekaw-
nie akta.
Szmida, też niewymownie zmęczo-
nego, odeślał do domu i zagłębił się w
studjowaniu obszernego zwoju.
Nozna cisza go otaczała, a on sie-
dział, szukając pilnie w aktach starego
przestępcy, drogi, wiodącej do zbadania
nowej zbrodni.
Po upływie mniej więcej godziny
wstał i złożył foliary.
Tryumfujący uśmiech rozjaśnił mu
twarz, a z ust wyszedł szepł serdecznego
zadowolenia:
— Duch nieocenionego kolegi Ha-
bichta wspomaga mnie ciągle. Uważał
Norberga za związanego z dawną ze-
sprawą o fałszerstwo. Nie ma się czemu
dziwić, a nawet jest to bardzo prawdo-
podobne, gdyż Norberg raz już na
pewno wdawał się z Garbusem. Jeżeli
żać tak nie jest, nie opuszczę ręk i pójdę
za tym śladem, bo być może, iż za
jednym uderzeniem dwie muchy położył!
Dosty czas mam na powrót do Mona-
co. A doktor Keller? Chciałbym go od-
wiedzić jutro.
Zastanowił się przez chwilę i z sil-
nem postanowieniem głową potrząsnął.
Przypomniał sobie list, który go tak
rozradował i poruszył.
— List ten zupełnie zmienia moje
plany! — monologował dalej. Mogę je-
szcze odłożyć wizytę u doktora.
Dnia następnego Günther, telegra-
ficznie zawiadomiony przez Dorna, wszedł
do biura detektywa i przedstawił się
temuż.
Dorn zawezwał Szmida i Bimbo i
we trzech oczekiwali jego przyjaciela.
Detektyw kazał sobie szeregłowo
opowiedzieć historię cierpień Lizy, przy-
czem murzyn też dużo pomagał, a w
końcu rzekł do Günthera:
— Nierozumnie pan postąpił, ud-
ając się do pani Dubok z żądaniem od-
dania Lizy. Pani ta jest już ostrzeżona
i jeżeli dziś do niej pójdziemy, napewno
dziewczyna już nie będzie. Obawiam się,
że siłą nie da się zrobić boby to!

tylko pogorszyło położenie Lizy. Musi
my użyć podstępów.
Günther przyznał słuszność detek-
tywowi i spytał z westchnieniem:
— Jaki sposób pan wybierze dla
oswobodzenia biednego dziecka?
— Chciałbym przedewszystkiem po-
znać tę pannę Berg, która miała mówić
z Lizą i napisała do pana.
— Dowiadywałem się już, ale nie-
podobna mi odnaleść tej panny.
— Szczęśliwie! Może pan masz ten
list przy sobie?
Günther wyjął list i podał Dornowi,
który przeoczył go uważnie i z po-
wagą schował do własnej kieszeni.
— Dziwne wrażenie robi na mnie
ten list — oznajmił. — Pismo wydaje się
zmienione. Bez trudu pewno odnajdę
tę pannę.
— A co tymczasem zrobi się dla
Lizy? — spytał Günther strapiiony.
— Wszystko, co tylko w stanie be-
dziemy — odparł Dorn. — Dzielę jeszcze
złożyć wizytę pani Dubok. Od rezultatu
tego kroku zależy nasze dalsze przed-
sięwzięcia.
— A jeżeli się nie uda uwolnić
dzisiaj Lizy, czy nie stanie się jej przez
to krzywda? Muszę panu wyznać, że
drżę o życie biedaczki.
— Ja sądzę, że pan możasz być
spokojnym — odparł Dorn po krótkiej
rozwadze. — Ani baronowa Trachen-
berg, ani współlozka jej, pani Dubok,
nie użyją gwałtu przeciw Lizie, gdyż
obiedwie gwałtu, że pan, a zatem i
luni wiedza, gdzie dziewczyna się znaj-
duje. Zresztą, chciałbym prędko osobi-
ście poznać baronową Trachenberg. Wy,
Bimbo, opowiedzieliście mi taką dziwną
historję o śmierci meżaj tej damy, że jak
tylko będę mógł zajmie się nią po-
ważnie.
— Tak, pewnym jest, że otruła swe-
go męża — oznajmił Bimbo z zawiś-
tością. — Biedny pan Habicht miał pra-
wie dowód tego w ręce, tylko nagła
śmierć jego ocalała też zbrodniarkę od
zdemaskowania i zapłaty należnej.
— I w tym kierunku poprowadzę
dalej dzieło mego nieszcześliwego kole-
gi — rzekł Dorn poważnie. — Służący
baronowej, Antoni, sądząc z pozorów,
wydaje się czemś w rodzaju podłego
Fuchsa-Hm! Ze jeden z dwóch jest za-
bójcą Habichta, przekonany jestem.
— Ach, panie — westchnął Bimbo —

KRYZYS...



Bardzo utrudnia człowiekowi kryzys tak w handlu jak i w gospodarstwie i t. p. a tem bardziej gdy się człowiek źle czuje z powodu bólu głowy, chorób nerwowych lub osłabienia. Więcej niż kiedykolwiek, każdy człowiek powinien posiadać w dzisiejszych czasach równowagi, ażeby widzieć swe interesy we właściwym świetle.

CAFIASPIRINA,

produkt najlepszej jakości, jest jedynym lekarstwem, które działa szybko i bez bólu, przywraca zdrowie i nie szkodzi organizmowi, CAFIASPIRINA poleca się przeciw zaziębieniom, bólowi zębów i uszu, tak samo przeciw neuralgii, migrenie, reumatyzmowi i każdemu osłabieniu.



Nie przyjmuj falsyfikatów!

CAFIASPIRINA

Produkt najlepszej jakości!



Pijcie Kawę Tosca

NAJSMACZNIEJSZY NAPÓJ CODZIENNY.
Do nabycia we wszystkich sklepach.

Gdy Szanowny Pan będzie potrzebował

Octu do Konserw

wyrobianego za pomocą fermentacji, to proszę udać się Fabryki

Valentim Bannach Sobrinho

Rua Mar. Deodoro 942 —
Adres Telegr. Bannach —
Telefon 6-4 — CURITYBA.
Jest to jedyna Fabryka Octu w Południowej Brazylii.

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN D-RA HOMMELA



rozpowszechnione pocayim świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: Anemii, Sklerozie, Suchości, Malarji, Neurastenji, grypie, febrze, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorom kobiecym, skrofotom, astenji, i t. d.

Lekarswo

HAEMATOGEN D-Dr. Hommela działa ze skutkiem.

Jest do sprzedania

bardzo tania teren 185 akierowy, w lotach, w miejscowości FAXINA DO SILVA odległy 28 kilometrów od miasteczka Palmeira połączony drogą kołową. Teren ten posiada las dziewiczy składający się z drzew imbujowych i pinjorowych, nadających się do budowy pierwszej jakości, oraz piękne herwale i kapoira. Ceny zależne od położenia terenu.

Rosa Neves — Palmera — Paraná

Sklad Pierwszorządny Polski Artykułów Spożywczych

Władysława Józefa Brzezińskiego

przy RUA IGNACIO LUSTOZA 41, róg RUA DUQUE de CAXIAS

Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Otóż w moim składzie można kupić tanio i dobre artykuły spożywcze jak: **ukier, makę, ryż, ziemniaki**, otręby i dużo innych artykułów w ten zakres wchodzących. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. — Narzędzia kuchenne stołowe; narzędzia do uprawy ogrodów.

Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprzedawam je bez pośredników za gotówką i dlatego mogę sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład.

Władysław Józef Brzeziński.

Kto chce jechać do POLSKI lub z Polski do BRAZYLJI niech się uda tylko do solidnej Kompanji Okrętowej

„Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

KOMPANJA TA SPRZEDAJE BILETY BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie bilety „chamada” z Polski do Brazylii.

Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL
Curityba -- Praça Carlos Gomes 315-321
Paraná

SKŁAD NASION JARZYN I DRZEWEK OWOCOWYCH w składzie:



SEMENTEIRA

Travessa Oliveira Belle Nr 33 A. H. Asahi Cia

Drzewka owocowe najrozmaitszych gatunków sprzedaje po cenach bardzo niskich.

Wyrabia bukiety, wianki ryśunki do ogrodów w i parków.

Nasiona świeże i gwarantowane; wysyłamy pocztą i koleją na całą Brazylię. CENY NISKIE

SMAKOSZE PIWA PIJA W LECIE TYLKO

Cruzeiro Pilsen — Pomba Corôa

niezrównanie najlepsze jasne piwa od lat istniejącego browaru:
Cervejaria Cruzeiro — Telefon 495 i 751

w każdym razie podłeśny... On zabił pana Habichta i na pańskie życie też godzi, bo nikt inny prócz niego nie mógł strzelić za nami z ukrycia, gdy wracaliśmy ze wsi. I jeżeli pan się nie pospieszy z rozbrojeniem tego lajdaka, boję się, że spokład pana może los nieszczęśliwego poprzednika.

— Nie lekceważaj zupełnie niebezpieczeństwa mego położenia względem tego lotra, ale nie bądź pospieszać za radą przez frwogę. W każdym jednak razie bardziej się strzedz będą niż to czynił pan baron — spokojnie odpard deliktów.

— Słyszał pan już pewnie o zagadkowym zniknięciu barona Eschenburga? — zwrócił się z zapytaniem do Günthera.

— Czytałam w gazetach o tym strasznym wypadku — potwierdził rządo amutnie. — Bledny pan baron i to my mieliśmy kiedyś strzelić do niego na wspólnie z nieszczeniowym przyjacielem Müllerem. No, tym razem chyba mnie nie będą podejrzewać — dodał z gorzko bolesnym uśmiechem.

— Berwałpienia — odpard Dorn. Ten, kto wtedy dopuścił się zamachu zbrodniczego na barona, i teraz także zbrodnie popełnił. Pan Habicht miał na to dowody. Gdybym miał teraz notatki jego i uwagi, stałbym już u celu.

Dorn spieszyl się bardzo, gdyż czas miał ograniczony i masa roboty ciążyła na jego głowie.

Przerwał więc rozmowę. Gdyby ja dalej poprowadził, otrzymałby dziś leśnią od Günthera dużo różnych ważnych wyjaśnień.

Rządo był też zanadto zajęty troską o Lizę, aby mógł mówić o czym innym, bo też Dorn nie dowiedział się, że Dora żyje i Günther z nią się spotkał; on znów zaś nie usłyszał od Dorna o bosankwaniach dni ostatnich.

Deliktów podał mu rękę ze słowami

— Jutro otrzymasz odemnie, panie Güntherze, wiadomości dotyczące Lizy. Uspokój się, uwolnimy biedną dziewczynkę z mocy niesprawiedliwej, przytem spodziewam się usłyszeć pana wrócić. Sprawa przyjaciela pańskiego, Müllera nie stoi jakże tak źle, choć nieśmiety, pan Habicht odkrył ją swoję do grobu zabrał za sobą; tem nie mniej sądzę, że innemi drogami dowiedmy się tegoż samego

»Ryż« przed śmiercią musi wyznać tajemnicę swego pana.

— Czy to prawda, że Konrad podpalił swój młyn? — spytał Günther.

— Dowodem na to jego ucieczka.

— Czy pan komisarz też jest przekonany, że on wtedy zabił żonę?

— Wierzę, Güntherze! Tak pomimo, że nie wiem nic stanowczego, uważam Müllera za niewinnego zupełnie i mam nadzieję, że dowiodę tego we właściwym czasie.

— Niech panu Bóg pomaga! — zawołał Günther wzruszony i z wdzięcznością uściłnął rękę detektywa. Najpiękniejszym dnem życia mego będzie ten, kiedy przed przysięciami mym, niewinnie cierpiącym, drzwi więzienia się otworzą.

Wyszedł, a Dorn patrzył za nim w zamysleniu.

— Mógłby mi być użytecznym — rzekł do siebie.

— A ja nie, panie? — dał się słyszeć głos Bimbo. Nie mogę panu w niczem dopomóc?

— O tak — uśmiechnął się detektyw — nawet wiele zrobić możesz. Poczekał do jutra, a wezkaże ci robota, która ci radość sprawi.

— Jakże zadanie, panie Dorn? — dopytywał się skwapliwie.

— Jutro się dowiesz — rzekł detektyw z uśmiechem. Tymczasem cierpliwość!

— Jabym chciał... Pragnął... a właściwie prosil — odpard Bimbo, ociągając się.

— Mów, mów ośmielał go Dorn.

— Najbardziejbym wolał, gdyby mnie pan zatrzymał przy sobie. Proszę o to dla bezpieczeństwa pana samego; gdybym nie innego nie mógł zrobić, uważalbym przynajmniej nad życiem pana.

— Dobry mój Bimbo, zaiste najdzielniejsze z sero w pierśsiach twoich było — rzekł Dorn wzruszony i serdecznie uściłnął murzyną za rękę — pomysł jednak że opleka twoja rozbiliaby się o ukrytą broń, jaką nasi wrogowie walozą przytem masz ważniejsze rzeczy do czynienia, niż oszuwanie nad moją osobą. Jak powiedziano: jutro się rozmówimy. Teraz muszę się udać do szpitala, aby skonstatować, czy ryż żyje i czy wreszcie odzyskał przytomność.

Wkrótce Dorn pojechał do gmachu

sądu w towarzystwie wiernego Szmida.

Najprzód odszukał sędziego śledczego i przedstawił mu swą prośbę, aby za jakakolwiekby cenę poddał ryżego przesłuchaniu. Sędzia zamierzał to samo, zwałki jednak ze względu na rady lekarzy. Ponieważ Dorn nalegał, zdecydował się wreszcie wraz z detektywem odwiedzić zbrodniarza.

Przy wejściu do sali na spotkanie ich wyszedł doktor więzienny.

— Jakże tam, panie doktorze? — spytał sędzia śledczy, Czy młynarczyk żyje jeszcze?

— Tak, żyje, ku wielkiemu memu zdziwieniu — odpard lekarz. Zdeje się nawet, że polepsza się trochę, gdyż człowiek ten musi mieć żelazną naturę. Według mych rachub, powinien był umrzeć już w noc.

Dorn wydał okrzyk radości, dostał aż wypleknie z gorączki.

— Pan mówi, że mu lepiej? A więc może być ocalonym, nieprawdaż, panie doktorze?

— No, w to już wątpię — uśmiechnął się lekarz.

— Czy teraz jest przytomny?

— Tak, ale niezdolny mówić wyraźnie.

— A więc poczekałmy — rzekł sędzia. Nie spiesznego. Jeżeli tak jest, jak pan mówi, doktorze, chory jutrzejszy dzień może jeszcze przeżyć.

Napewno — rzekł lekarz stanowczo — jeżeli nie zajdzie coś nadzwyczajnego. Dorn bardzo niechętnie odchodził, lecz musiał się poddać. Po raz drugi opuszczał już gmach szpitalny bez rezultatu.

Poszedł znów Szmida do hotelu Norberga, gdzie dotąd na oczach stał inny agent, sam zaś wrócił do gmachu policyjnego, posłał czterech agentów policyjnej tajnej na ulicę Parkową i rozkazał im oczekiwać w pobliżu domu, zamieszkanego przez panią Dubok.

Wieczorem, a raczej nocą Dorn poszedł już był jednego z urzędników, aby domu pilnować.

Dwóch też z podwładnych wyprawił do zamku Reichenbach. Ci wyjechali pierwszym pościgiem.

Sadził, że załatwionem zostało wszystko, co na razie było nieodzowne. Przewszyskiem chciał się dowiedzieć, czy Fuchs już pojawił się w zamku.

Napisał jeszcze list do Pauli do

Monaco, w którym zapewnił oszołomioną dziewczynę o swej miłości w oznych słowach i donosił jej, że sprawa spadkowa dobry obrót wzięła, lecz zatrzyma go jeszcze parę dni w kraju. Podpisał się naturalnie tak, jak wypadło z roli, przyjętej względem pokójówki. Dlatego też nie użył do pisania papieru służbowego z królewskim herbem, lecz zwykłego, i upefrowował go starannie.

— Chciałbym dla ukochanej stworzyć na około siebie najpiękniejszą atmosferę! — zaśmiał się drwiąco, zaklejując kopertę.

Powrócił do domu i ubrał się tak elegancko i starannie, jakby miał złożyć wizytę u dworu. Wsiadł do oczekującej przed domem doróżki i pojechał.

Na jednej z ożywionych ulic stolicy znajdowało się biuro adwokata barona Eschenburg. Przed tym domem Dorn czekał stanał i udał się do niego. Po godzinnym prawie u tegoż pobyciu wyszedł na ulicę z uśmiechem zadowolenia i wsiadł do doróżki.

Podał doróżkarzowi adres i w paru minutach stanął przed jedną z większych i znanych instytucji bankowych stolicy.

Udał się zaraz do prywatnej kancelarii szefa i tu wpuszczono go niezwłocznie po okazaniu biletu wizytowego.

Przyjął go uprzejmie osłownik nie młody, będący bankierem Zygmunta. Dorn miał z nim długą i poważną rozmowę. Na zakończenie otrzymał od bankiera przekaz na znaczną sumę, która natychmiast zmienił w kasie na gotówkę.

Jestem więc dobrze zaopatrzony na Monaco — rzekł do siebie, wychodząc. Teraz do pani Dubok!

Przybywszy na ulicę Parkową, spostrzegł swych ludzi w sposób nie zwracający uwagi strzegących domu pani Dubok.

Zamięcił z podwładnymi słów parę, z których dowiedział się, że nikt pojeżdżany nie wszedł ani też wyszedł z domu.

Detektyw zadzwonił i sam wszedł, do ogródka. Zbliżając się do domu, rzucił szybkie, bacne spojrzenie na okna, lecz nie spostrzegł nikogo.

Wszedł po schodach, otworzył drzwi do wstępująca i tu stanął przed nim ten sam lokaj, który przed niedawnym czasem szorstko odpardził Günthera.